Nr. 43. Lwów, dnia 4. listopada 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący IV. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Franciszek Smolka.
Przeciw pauperyzacyi żydów.
Listy z Warszawy XVI. (*Po-Lelum*).
Z prasy polskiej.
Z prasy żargonowej. (*P*).
Oskar Straus o żydach w Turcyi.
Ze spraw emigracyjnych. (*Lambda*).
Kronika.
Komunikaty.

W odcinku:

O Chazarach. (*Gedalie Hecht*).

Franciszek Smolka.

W setną rocznicę urodzin.

Piątego listopada mija sto lat od chwili, w której światło dzienne ujrzał jeden z najwybitniejszych mężów stanu Polski 19-go wieku. Dzień ten uczci całe społeczeństwo polskie. W spiżu i kamieniu stanie wkrótce na miejscu publicznem postać Smolki.

Lecz my specyalną mamy sposobność oddania hołdu pamięci wielkiego męża. Bo Franciszek Smolka był jednym z największych i najszczerszych przyjaciół ludności żydowskiej, jakich ziemia polska wydała.

Sądzę też, że dzień uroczysty uczczę w sposób najgodniejszy, jeśli współczesnym uprzytomnę postać Smolki na tle własnych jego słów i dokumentów, wydobytych z pyłu archiwalnego.

Bertold Merwin.

*

Wyjątek z mowy Smolki na posiedzeniu Sejmu z dnia 30. września 1868.

Panowie! dziś już nie ma mowy o tem, czy ten, który się przyznaje do tej lub owej wiary religijnej, zasługuje na opiekę prawa, na równouprawnienie; — bo wielka rodzina narodów europejskich już nie dąży ku ograniczeniu innowierców, tylko dąży właśnie do wolności, ku usunięciu wszelkich ograniczeń, aby wszyscy ci, którzy doznają jeszcze podobnych ograniczeń, rozwinąć mogli swobodnie swe siły i przyczynić się tem samem do postępu ogólnego.

Politycy, historycy, ekonomiści, poeci, filozofowie wszyscy dążą do tego, ażeby ziarno prawdy, oświaty i sprawiedliwości rozrzucone było po wszystkie krańce świata, ale oni już nie podsycają jednych przeciw drugim, tylko głoszą tolerancyę i równouprawnienie ogólne, oni badają źródła złego w przeszłości na to, aby złe usunąć w teraźniejszości, aby przyszłości wskazać kierunki i drogi, po których krocząc, dochodzi się do celów cywilizacyi, do najwyższych celów ludzkości!

To też prawdziwym miarowskazem cywilizacyi jest ustawodawstwo i usposobienie narodu w obec innowierców pod względem przyznania im równych praw nie tylko w y z n a n i o w y c h, lecz i p o l i t y c z n y c h.

Żydzi, którzy stanowią tak ważną część społeczności naszej, którzy od wieków dzielili wraz z nami losy dobre i złe naszego narodu, żydzi, mówię, nie potrzebują dziś upominać się o to, aby owe zasady zupełnego równouprawnienia im przyznane były w teoryi, bo w teoryi oni już te prawa mają, — Wiedeń im je przyznał, — ale im chodzi o to, aby tę teoryę zastosować w p r a k t y c e, aby ją w życie wprowadzić, aby usunąć wszystkie odrębności, które ich dzielą jeszcze od narodu, a które źródło swe mają w bolesnej księdze ich wspomnień — w przeszłości!

Żydzi, panowie, mają wielki rozum i zmysł polityczny i praktyczny; — wiedzą oni doskonale, co dla nich jest pożytecznem; wiedzą i o tem, że to ciało prawodawcze mogło dać, może i wziąć. Oni więc zechcą się zasłużyć i okazać, że są prawymi synami tej ziemi, która ich żywi, — skoro ziemia ta przestanie być ich macochą, a będzie kochającą ich matką. Nie wątpię panowie o tem, że w razie, gdyby rzeczywiście w jakiej gminie był taki stosunek, że mogliby wykluczyć chrześcian przy wyborach, oni tego z pewnością nie zrobią, oni mają zanadto wiele rozumu i zmysłu politycznego, by nie poznali, że się tem narazić mogą; nie potrzebowaliby oni w takim razie mieć względy, bo wykonywując swoje prawo, nie krzywdzi się nikogo; — ręczę wszakże, że w takim przypadku nie wykluczyliby w zupełności chrześcian, — a to bez mej rady. Mimoto radzę żydom tu z tego miejsca, aby w takich przypadkach z wielką ostrożnością korzystali ze swego, pewnie bardzo wyjątkowo korzystniejszego położenia, zanim nie zatrą się zawiści, stworzone przez błędy czasów minionych, — bo harmonia jest w interesie naszym wspólnym, bo nareszcie, jak powiedziałem, co ciało prawodawcze dało, to mogłoby i odebrać, a żydzi z pewnością na to nie narażą się; więc panowie jeszcze raz, w imię sprawiedliwości, w imię nie żydów, lecz waszego, Panowie, własnego interesu, — w imię tego dziejów i tradycyi ziemi naszej, w imię tego co wszyscy pragną, aby żydzi stali się Polakami, polecam panom przyjęcie przedłożenia rządowego i komisyjnego.

*

Wyjątki z mowy na posiedzeniu Sejmu z dnia 8. października 1868.

Panowie! kto zbadał pracę Sejmu czteroletniego, kto sobie przedstawi żywo, z jakiemi to trudnościami miał ten Sejm do walczenia, jakie szkodliwe wpływy miał do pokonania, kto sobie przypomni, że Sejm ten mimo gwałtów wyrządzonych mu ze strony mocarstw sąsiednich, że Sejm ten niejako skrępowany i spętany, przecież przełamujący wszelkie trudności, uchwalił k o n s t y t u c y ę z d n i a 3. m a j a 1701 r., przyznać musi, Panowie, że Sejm ten dokonał rzekłbym nadludzkiego dzieła, że stanął pod względem ustawodawstwa na takim stopniu wysokości, na jakim wówczas żaden naród nie stanął był jeszcze pod względem ustawodawstwa w ogólności, ani też w szczególności co do wolnomyślności i tolerancyi religijnej.

Panowie! kto zbadał dokładnie te stosunki, fakta, projekty, uchwały, te ustawy, ten przyjdzie niezawodnie do tego przekonania, że w owych czasach przyznano, czyli właściwie zwrócono żydom r ó w n o u p r a w n i e n i e pod każdym względem bez wszelkiego wyjątku, którego zaprowadzenie w ży-

cie zatamowane zostało tylko rozbiorem Ojczyzny naszej.

Wszakże Panowie! duch narodowy przebijający się w tych ustawach ostatniego Sejmu Rzeczypospolitej pod względem wolnomyślności religijnej i zupełnego równouprawnienia żydów, przekazał nam spełnienie tych ustaw, przekazał nam spełnienie ich pod karą naszej własnej zagłady, bo naród odstępujący od przewodnej swej myśli narodowej, zginąć musi. Duch narodowy Panowie! przekazał nam wykonanie tej swej ostatniej woli.

Księga dziejów, księga przyrody leży przed nami otwarta, ale my jej czytać nie umiemy. Najważniejsze kwestye w bardzo pojedynczy sposób załatwiają się: słowo jakie, — jednem słowem często rozwiązano trudniejsze kwestye, — a tem słowem czarodziejskiem jest wolność; to słowo wolność i równouprawnienie pod każdym względem, to jedno słowo rozwiąże niezawodnie całą kwestyę żydowską najpomyślniej.

Uważać można w każdej rzeczy, gdzie wielkie dokonywały się przeobrażenia w sprawach cywilizacyjnych, ekonomicznych, społecznych, że bywały załatwiane w sposób bardzo prosty.

Tysiące lat przypatrywano się ulatającej się parze wody wrzącej, — a nic stąd nie wnioskowano, — aż prosty wyrobnik, Stefenson, powiedział sobie: wszak to siła, ująć ją w karby! — niech służy ludzkości wyręczając w ciężkiej pracy, a człowiek niech natomiast pracuje nad moralnem swem uszlachetnieniem. I powstała maszyna parowa, przeobrażająca świat pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym.

Tak i my, panowie, przypatrujemy się kwestyi żydowskiej na pozór zawiłej, — nie wiemy jakby się wziąść do tego; a to przecież tak łatwo! — rozwiążemy ją jak powiedziałem: „szczerem nadaniem równouprawnienia w praktyce."

Chrystus Pan pragnąc przemienić w raj nasze padole płaczu, podał na to niechybny sposób kilkoma słowy, — powiedział bowiem: „Miłuj bliźniego jak siebie samego". a „nie czyń mu tego, czego niechcesz by tobie czyniono" i wypowiedział tem prawdę najświętszą, a byleśmy onę nie wyznawali tylko w teoryi, lecz wykonywali w praktyce, przemienilibyśmy w raj nasze padole płaczu!

Tak też panowie w kwestyi żydowskiej, nie odciągajmy się, nie szukajmy jakichś sztucznych mistycznych sposobów rozwiązania kwestyi żydowskiej, nie piszmy grubych i zawikłych kodexów, a jeżeli nie chcemy być sprawiedliwymi wobec prawa, jeżeli nie chcemy być dobrymi politykami, jeżeli nie chcemy być prawymi Polakami, to bądźmyż przynajmniej sprawiedliwymi chrześcijaninami, i nie czyńmy żydom tego, czego nie chcemy, aby nam czyniono!

*

List żydów do Smolki.

Już w roku 1848, w czasie, kiedy zamierała stara Europa i stara Metternichowska Austrya — a z chaosu rewolucyi kiełkować poczęły czasy nowe, Smolka gorliwie zajmuje się losem ludności żydowskiej.

W jednym z jego listów z 3. września 1848 znajdujemy ustęp:

„Żydzi z Tyśmienicy i ze Żółkwi przysłali do mnie petycye o emancypacyę. Odpisałem, dając rozmaite dobre rady; odbieram teraz najczulsze odpowiedzi, które mię istotnie cieszą."

Jedną z tych „najczulszych odpowiedzi" jestem w możności podać w dosłownem brzmieniu:

Najczcigodniejszy Panie!

W imieniu naszych uciśnionych braci w wierze składamy Panu najgorętsze dzięki za wypowiedziane w cennem Jego piśmie z d. 18. t. m. współczucie dla uciśnionego i pognębionego Izraela.

Najczcigodniejszy Panie! Zrozumieliśmy rady, jakich nam udzieliłeś i dajemy Panu nasze najświętsze zapewnienie, że każdy dobrze myślący galicyjski żyd, ma interes polskiego narodu na sercu i dąży do tego, aby polską narodowość między nami rozbudzać i podniecać. Jej zbawienie jest zbawieniem naszego ludu. Z głęboką wdzięcznością i oddaniem się w ich służby przyjęliśmy nader ludzkie zachowanie się naszych wspaniałomyślnych Braci Polskich, gdy w swojej petycyi domagali się emancypacyi naszego pognębionego plemienia. Powzięliśmy wtedy niezachwiane przekonanie, że Naród Polski jest przejętym dążnością do prawdziwej wolności. Okazał on przez to ku czci ludzkiego rodu i prawdziwej europejskiej cywilizacyi, że godło jego: Wolność, Równość, Braterstwo, nie jest czczym frazesem, ale że on je bierze na seryo.

Szlachetny Panie i przyjacielu naszego ludu! Wskazujemy Ci datowany z Tyśmienicy artykuł w czasopiśmie *Der Unparteische* nr. 15, dalej na adres tutejszej gminy izraelickiej do „Rady narodowej" w Stanisławowie, wydrukowany w czasopiśmie *Rada narodowa* nr. 29, na artykuł w *W. A. Zeitung* nr. 63 redagowanej przez p. Löbensteina, nakoniec na odezwę żydów krakowskich w piśmie *Zeitung des Judenthums* nr. 23. Z tych pism poznasz WPan sposób myślenia naszych współwiernych, a że większa ich część ten sposób myślenia podziela, na to dajemy WPanu nasze najświętsze słowo honoru.

Przez coż, jeżeli nie przez sztuczki jezuickie i przez despocyę stała się nazwa

O Chazarach

szczepie fińskim, wyznającym judaizm od VII. do XI. wieku.*)

(Przyczynek do historyi żydów na ziemiach dawnej Polski).

Nadzwyczaj interesujące daty podaje w dziele swem „Die Chasaren" niedawno zmarły Hugo br. Kutschera, pierwszy naczelnik sekcyi w ministerstwie skarbu w Serajewie. Jako absolwent akademii oryentalnej i długoletni urzędnik konsulatu w Konstantynopolu, znający dokładnie obok innych języków wschodnich i język turecki, mógł się oddać badaniom tego ciekawego plemienia fińskiego, wyznającego przez blizko pięć wieków judaizm, a którego — według jego twierdzenia — my, żydzi polscy mamy być potomkami, a żadnych pretensyi rościć sobie nie powinniśmy do zaliczania się do szczepu semickiego. Z rozmaitych notatek i zapisków, jakie wyciągnął baron Kutschera ze starożytnych kronik ruskich, serbskich, bulgarskich, arabskich i wielu innych, wydanych po jego śmierci (um. 2. września 1909), przez wdowę baronową Kutschera, a zaopatrzonych wstępem historyka Ludwika Thalloczy'ego, powstała, względnie ułożyła się historya Chazarów.

Chazarowie byli narodem szczepu fińskiego, rasy mongolskiej, którzy zamieszkiwali od swego przybycia w pierwszych wiekach chrześcijańskich aż do wieków wypraw krzyżowych obszary między morzem Czarnem a Kaspijskiem (t. zw. podówczas morzem Chazarów). W połowie VIII. wieku państwo Chazarów rozszerzyło się bardzo znacznie, że sięgało od Uralu do Dniestru, a od Kaukazu i morza Czarnego po Okę (dopływu Wołgi), a Chagan (Książę) Józef, był tak potężnym, że otrzymywał od dziewięciu narodów z nad Wołgi, od piętnastu z Kaukazu a od trzynastu z nad morza Czarnego roczny haracz i liczne daniny. O historycznej potędze i znaczeniu Chazarów od VII do XI wieku ukazują historycy armeńscy, perscy, mongolscy, kroniki bizantyńskie i arabskie i nadzwyczaj zajmujące opisy pierwszego ruskiego kronikarza Nestora. Najważniejszym jednak dokumentem historycznym jest pismo hebrajskie króla Chazarów Józefa do jednego z najsławniejszych mężów stanu i orędownika żydowskiej umiejętności w Hiszpani Chasdaja ben Izaka Ibn Szapvut'a, które i wielkie powagi historyczne za prawdziwe uważają i było już kilkakrotnie tłómaczone i zaopatrzone w komentarze w języki nowsze. Chasdaj, przyboczny lekarz, doradca i powiernik kalifa hiszpańskiego (maurytańskiego) Abderzahmana III. i syna jego Al-Hakima, dowiedziawszy się, że daleko na Wschodzie za Konstantynopolem istnieje państwo żydowskie, wystosował pismo hebrajskie do żydowskiego króla, prosząc go o autentyczne wiadomości i informacye o jego państwie i o historyę jego narodu. Król Józef zadość uczynił prośbie Chasdaja, odpowiedział również pismem hebrajskiem, w którem w sposób nadzwyczaj zajmujący opisuje pochodzenie i przybycie Chazarów do Europy, rozszerzenie ich państwa i dokładną historyę owego narodu. To właśnie pismo jest obok innych notatek z kronik i historyi innych narodów dla nas dokumentem najważniejszym.

Chazarowie są niewątpliwie pochodzenia turańskiego, pobratymczy z Turkami i Kumanami, którzy później w ich siedziby wkroczyli. Naukę mojżeszową przyjęli częściowo około r. 620., a w czasie kiedy do państwa Chazarów przybyło wielu żydów z wschodu rzymskiego państwa z powodu prześladowań za króla Harakliusza. Datę tę uznają za prawdziwą i arabscy historycy, a opisy w kronikach arabskich o przejściu Chazarów na judaizm zupełnie się zgadzają z opisami, zawartymi w piśmie, wystosowanem przez króla Józefa do Chasda. Według doniesień dokumentu tego i wielu zgadzających się pism, przyjął judaizm chagan Bulan na wyraźne wezwanie i żądanie objawionych mu się aniołów, by porzucił bałwochwalstwo i tylko jedynemu Bogu, Stwórcy świata służył. Jeszcze chciał zasięgnąć rady i informacyi u wybitnych teologów, która z religii chrześcijańskiej, mahomedańskiej i żydowskiej jest najlepszą, kazał przeto zarządzić dysputę religijną, w której mnich chrześcijański oświadczył, że tylko chrześcijańska jest najprawdziwszą, i że między mahometańską i żydowską religią żydowska jest lepszą, bo Chrystus dużo z niej czerpał — wprost jest podstawą chrześcijańskiej nauki; kadi mahometański znów oświadczył, że najprawdziwszą jest nauka Mahomeda, a między chrześcijańską a żydowską uznaje za lepszą żydowską, bo Mahomed tworząc Islam, wiele przyjął zasad

*) „Die Chasaren". Historische Studie von Hugo Freiherrn von Kutschera. Ein Nachlass. Wien, Adolf Holzhausen.

żyda obelgą w ustach naszych chrześcijańskich braci? Powtarzamy to: dawne formy stworzyły rozdział między nami, dawne ustawy rozłączyły nas i odosobniły.

Tyrańskie wypieranie naszych współwiernych ku nieszczęsnemu sposobowi do życia z spekulacyi i szachrajstwa, tego smutnego zawodu na ziemi, stłumiło w nas wszelkie szlachetne dążenia i usiłowało umorzyć wszelkiego ducha wolności.

Ale z najgłębszej otchłani, do jakiej wtrącenie zagrażało ludzkości, wybawiła ją potężna boska ręka.

W roku zbawienia 1848 wstrząsło naszą częścią świata moralne trzęsienie ziemi, dawne formy prysnęły a ludy ocuciły się z uspienia swego ducha.

Idea wolności ożywiła je. Wolność, Równość i Braterstwo, oto jest gromkie hasło, które kruszy wszelkie zapory i przegrody między wyznaniami, jakiemi fanatyzm i przesąd otoczył ludzki rodzaj. Wybiła godzina zbawienia dla wszystkich na podobieństwo Boga stworzonych ludzi i zaświtał dzień zmartwychwstania wolności. Teraz już nie waży pytanie: kto jest chrześcijaninem a kto żydem, tylko kto jest człowiekiem i każdemu zarówno przysługują wszelkie prawa człowieka — oto jest wzniosła zasada demokracyi, podstawa udzielności ludu, na której się wznosi świątynia europejskiej wolności. Przez sojusz wszystkich wyznań może wolność stawić opór burzom wieku i ostać się na wieki.

Czcigodny Panie! Waszą, szlachetni Polacy, rzeczą jest zpolszczyć naszych współwiernych. Na Was jako narodzie, którego narodowość musi pozostać świętą i nienaruszoną, której uprawnienie wszystkie narody Europy uznają, cięży obowiązek zjednoczyć naszych współwiernych z Waszą narodowością.

Przez tworzenie żydowskich kolonii rolniczych i przyzwyczajenie żydów do posiadania ziemi, przez zupełne wydobycie ich z kału kupiectwa i nikczemnej oszukańczej spekulacyi, które wypaczają rozwój umysłu i tłumią wszelkie uczucia, nareszcie przez zakładanie szkół w każdej, choćby najmniejszej gminie, gdzieby uczono polskiego języka i zaprowadzono jako środki ogólnego kształcenia: naukę rachunków, historyi i geografii, można osiągnąć cel zlania się.

O! wy Polacy natchnieni duchem wolności, wasze dzielne usiłowania i silne poparcie w Sejmie, takich urządzeń może spowodować zaprowadzenie wspomnionych instytucyi. Starajcie się o zaprowadzenie tych zbawiennych instytucyj, połóżcie do nich kamień węgielny, na którymbyśmy dalej budować mogli. Pół miliona dusz przybędzie przez to waszej narodowości, dziesięć lat nie upłynie a dzieło Wasze będzie kwitnąć ku zbawieniu.

Jeżeli WPan zgadzasz się z naszemi zapatrywaniami, to prosimy o dalszą korespondencyę w tej mierze, boj chodzi tu o wielce ważny cel, na którego osiągnięcie wielkie nadzieje budujemy.

W końcu zawiadamiamy WPana, żeśmy Jego cenne pismo przetłómaczyli na język żydowski i kazali exemplarze tegoż porozlepiać na rogach murów i synagogi, aby udzielić ludowi pańskich rad. Zostały one przyjęte z zapałem. Takiego przyjaciela ludzkości, jakim WPan jesteś, błogosławił każdy radośnie i gorąco. Nie przestawaj szlachetny Mężu działać po ludzku dla świętej sprawy Izraela! Broń prawdy jest silniejszą niż broń fałszu i złości, świetnem będzie zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, a jak słońce z pośród ciężkich obłoków, tak musi prawda zajaśnieć z pośród ciemnoty tego wieku. Niech Bóg błogosławi WPana i Jego Naród! wołamy z najgorętszem życzeniem: Niech żyje Naród Polski na wieki!

Stowarzyszenie postępowe Czytelni w Tyśmienicy d. 27. sierpnia 1848.

Ab. Schulmann — sekretarz.
H. Cohn — zast. prezydenta.
S. D. Sokal — inspektor.

Przeciw pauperyzacyi żydów.

„Centralny Związek handlowy dla towarz. zarobk. i gosp." wydał obszerny memoryał w sprawie stworzenia ogólnej organizacyi. Z interesującego tego pisma podajemy kilka ustępów:

Pocieszający rozwój Galicyi w ostatnich latach pod względem ekonomicznym na każdem polu przemysłu i handlu nie pociągnął za sobą podniesienia materyalnego bytu szerokich mas ludności żydowskiej, Galicyę zamieszkującej.

Przeciwnie, nowoczesne organizacye handlowe i przemysłowe, które powołały do życia szereg pożytecznych instytucyi gospodarczych dla pewnych części naszego społeczeństwa, utrudniły walkę o byt drobnym kupcom żydowskim idącym luzem, albowiem każdy walcząc z losem na własną rękę, bez oparcia się o przychylne organizacyi, któreby czynem i radą mu przyszły z pomocą, staje się coraz bardziej bezsilnym i traci możność utrzymania się wobec wzrastającej konkurencyi.

Zniesienie propinacyi i zaprowadzenie koncesyonowanych szynków, organizacye Kółek rolniczych i torhowlane, sklepy konsumcyjne, powstanie wielkich magazynów, skupianie się producentów w organizacye sprzedażne, etc. etc. w naturalnej łączności z konkurencyą gwałtowną drobnych kupców między sobą, nie tylko że zahamowało rozwój materyalny i kulturalny mas żydowskich, ale grozi w bliskiej przyszłości katastrofową pro-

---

i nauk mojżeszowych. Bułan, widząc, że najzaciętsi wrogowie judaizmu wydają o religii żydowskiej takie świadectwa, nie wahał się długo i wraz całym narodem przyjął religię żydowską. (731 r.)

W stosunkach z innemi państwami wybitną odgrywali Chazasowie rolę. Oni bowiem, jako naród handlowy zaopatrywali kraje ościenne w ryby, zboże i inne towary, wywożąc te bądź to przez Carogród bądź morzem Czarnem. Także w stosunkach małżeńskich łączyli się z poważnymi rodami. Justynian II. pojął za żonę siostrę chagana Gliabarosa a tę Chazarkę znajdujemy później w Bizancyum jako carową Teodorę. Car Leon III. pozyskał dla syna swego, późniejszego króla Konstantyna Kopvonymusa córkę chagana. Chazarska ta księżniczka przeinaczyła imię swoje na Irenę. Syna jej Leona IV. znają w historyi pod nazwiskiem „Chazar".

Państwo Chazarów było wzorem tolerancyi religijnej.. Najwyższy trybunał składał się z siedmiu sędziów a to z dwóch religii żydowskiej, dwóch chrześcijańskiej, dwóch mahomedańskiej i jednego poganina. Na czele państwa stało dwóch władców. Chagan (król) musiał wyznawać judaizm, a obok niego rządził jeszcze wicekról. Chagan nie był widzianym przez swoich poddanych, podobnie jak w Japonii, Birmie lub Syamie, tylko wicekról mógł króla widzieć, ale musiał przed nim boso się jawiać.

Potężne to państwo znikło w pierwszych początkach wieku XI. Rusini bowiem poczęli najeżdżać to państwo a przez nich też w r. 1016 upadło. Ostatni król Dawid Senacheryb poddał się wprawdzie Bizancyum, ale żadna siła nie przyszła już z pomocą Chazarom, książęta przymuszeni do chrztu uciekali z kraju, ludność wierna judaizmowi uszła do Polski i południowych krajów ruskich, a część ta, która uszła do Krymu oderwała się od żydowstwa i przyłączyła się do nowo powstałej sekty Karaitów. Historycy ruscy opisując w swych kronikach dzieje owych wieków, wspominają o gromadnem przybyciu żydów z kraju Chazarów do ziem ruskich za panowania Włodzimierza Monomacha i o gościnnem ich przyjęciu. Jeszcze jeden moment — wedle dzieła br. Kutschera — przemawia zatem, że żydzi t. zw. polscy, rosyjscy i niemieccy są potomkami Chazarów, on bowiem napotyka tak jak starsi badacze Jan Schiltberger i Dr. A. Weissbach „dwojakich żydów", różniących się zupełnie pod względem etnograficznym i rasowym. Jedni nałeżą do południowych t. j. hiszpańsko-oryentalnych, drudzy do północnych t. j. polskich (potomków Chazarów).

Tę hypotezę udowadnia także i historycznie, tak że zupełnie do przekonania przemawia. Rzecz tę przedstawia następującemi datami historycznemi: Żydzi polscy i rosyjscy pochodzą z kraju Chazarów, a nie jak niektórzy historycy twierdzą, że przybyli z Niemiec, uchodząc prześladowań podczas wypraw krzyżowych. Żydzi, którzy po zburzeniu Jerozolimy przez cesara Tytusa (w 70 r. po Chr.) uszli z kraju, osiedli na północnem wybrzeżu Afryki nad morzem Śródziemnem od Nilu począwszy do gór Altasu a więc Egipt, Berberyę, Tunis, Tripolis i Maroko. Przechodząc następnie z Maurami do Hiszpanii, przenieśli się dalej na północ i dochodzą do Renu. W wieku XI. spotykamy wprawdzie osady żydowskie w Spirze, Wormacyi i Moguncyi, spotykamy się w XII. i XIII. wieku z prześladowaniami żydów w tych okolicach, ale w tych wiekach w północnych i wschodnich Niemczech nie ma żydów zupełnie, a w Polsce zastajemy w owych czasach żydów równouprawionych z innymi narodami i posiadających liczne przywileje. Że i z tych prześladowanych okolic mała ilość do Polski się dostała, nie ulega wątpliwości, ale byśmy wszystkich żydów polskich i rosyjskich uważali za przybyłych z Niemiec t. j. okolic nadreńskich zupełnie jest mylnem, bo większe, gromadniejsze przybycie żydów do Polski przypada dopiero na koniec wieku XIII.

Także słynny badacz Jost wskazuje w swojej historyi żydów na dwie różnice rasowe żydów: na Sefardystów i Aszkenezów. Do Sefardystów należą hiszpańscy, portugalscy, sycylijscy, południowo-włoscy, północno-afrykańscy i azyatyccy żydzi, do Aszkenezów niemieccy i słowiańscy żydzi.

Reasumując wywody wszystkie powyż wspomiane: historyczne, etnograficzne i autropologiczne, dochodzi Kutschera do rezultatu, że tylko ci żydzi, którzy nad brzegami morza Śródziemnego mieszkają są prawdziwymi Hebrajczykami, potomkami starożytnych Semitów, polscy natomiast Aszkenezi są stanowczo potomkami Chazarów.

Czortków *Gedalie Hecht*

letaryzacyą tych sfer, które z cieniów getta poczęły się dopiero co wydobywać.

Przed nami, których świętym obowiązkiem jest czynna opieka nad masami wynędzniałych naszych braci, staje wobec tego stanu rzeczy dziś ciężkie zagadnienie do rozwiązania, które rozwiązać musimy, i to nie w sposób filantropijno-jałmużny, ani ankietowo-frazesowy.

Zadanie to nad wyraz trudne wymaga wielkiego wysiłku rzeczywistej pracy, a może wypełnienie jego byłoby beznadziejne, gdybyśmy już dziś nie posiadali doskonałej, wielkiemu zadaniu społecznemu i ekonomicznemu odpowiadającej organizacyi: to jest naszych na wspólnej pomocy opartych Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, w których już obecnie jednoczy się przeważna część świetlejszych kupców i handlarzy żydowskich.

W tych kooperatywnych, w każdem galicyjskiem miasteczku się znajdujących, widzimy punkt wyjścia i punkt oparcia dla naszych usiłowań — na razie już nie podniesienia, ale ratowamia tego stanu rozwoju ekonomicznego, do którego wśród tylu przeciwności doszliśmy.

Po stwierdzeniu zła i wykazaniu, jak wiele za granicą kooperatywy dobrego zrobiły, ciągnie pismo Związku dalej:

Połączenie interesów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z interesem detalistów według naszego planu polegać będzie w pierwszym rzędzie na ulatwieniu detaliście nabywanie towaru — za gotówkę, względnie na podstawie udzielonego mu przez Stowarzyszenie kredytu — z pierwszej ręki, za pośrednictwem nowo zorganizowanej, niżej wymienionej instytucyi handlowej. Kupiec dzięki udzielonemu mu przez Stowarzyszenie kredytu towarowego uzyskiwać będzie towar po cenach o wiele tańszych, jakie dzisiaj u małego engrosisty lub agenta płacić musi, będzie otrzymywał towar w jakości lepszej i będzie mógł korzystać ze zniżek, istniejących dla większych transportów towarów; będzie mógł przechowywać towary w odpowiednich magazynach, nie narażając je na zepsucie, i wogóle zamawiać będzie mógł je w większych ilościach, wykorzystując w danych wypadkach i chwilowe zniżki ceny.

Ponadto w stosunku do obrotu towarowego partycypować będą w zysku Centrali handlowej według postanowień w regulaminie bliżej określonych.

Z chwilą, kiedy początek byłby raz uczyniony, i całe szeregi innych produktywnych i korzystnych interesów byłyby do przeprowadzenia.

Organizacya magazynów ulatwiłaby przeprowadzenie na szerszą skalę handlu exportowego produktami rolnymi, jajami, skórami, etc., a istnienie organizacyi centralnej ulatwiłoby wejście w styczność i pierwszorzędnymi rynkami handlowymi zagranicy.

Centralna taka organizacya pod firmą: „Centralny Związek Handlowy dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie“ zostala już z inicyatywy grona poważnych obywateli, stojących na czele kilkunastu spółek zarobkowo-gospodarczych zawiązaną i zarejestrowaną uchwalą c. k. Sądu krajowego jako handl. we Lwowie z dnia 2 lipca 1910 l. cz. Firm. 1134/10.

W myśl statutu celem Centralnego Związku Handlowego jest:

a) dostarczenie Stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym założonym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873, Nr. 70. dz. u. p., które są członkami niniejszego Stowarzyszenia; Centralnego związku Handlowego we Lwowie, potrzebnych im do obrotu kapitałów, oraz kredytów na podkład weksli, rymes, faktur i innych dokumentów w obrocie handlowym używanych, zapomocą wspólnego kredytu wszystkich członków;

b) hurtowne nabywanie surowców, towarów i maszyn dla członków na ich wspólny rachunek;

c) pośredniczenie i pomoc w hurtownej sprzedaży produktów, wyrobów i towarów w gospodarstwach członków uzyskiwanych, oraz udzielanie członkom zaliczek na towary i produkta ze wspólnych funduszów — na wspólny rachunek wszystkich członków;

d) zakładanie i utrzymywanie magazynów i składów towarowych do osiągnięcia powyższych celów — potrzebnych na wspólny rachunek wszystkich członków.

Centralny Związek Handlowy w części już nawiązał stosunki handlowe i bankowe z wielkiemi instytucyami finansowemi, fabrykantami i eksporterami, u których spotkał się z największą życzliwością dla swojej idei i organizacyi, w części zaś nawiązuje i nawiąże dalsze poważne pertraktacye.

Wypełnienie drugiej części zadania, podjętego w imię wspólnego dobra i interesu wszystkich, zależy od samych Stowarzyszeń.

Wiadomo, że ceny zakupna zależne są od ilości zamówionego towaru, od wielkości naprzód zakontraktowanych dostaw, od wyzyskania całowagonowych trantsportów i związanych z tem bonifikacyi, wreszcie od wykorzystania terminów płatności da otrzymania skonta, które udzielają dostawcy.

Zastosowanie w naszem przedsiębiorstwie tych głównych, wpływających na cenę czynników, zależy więc od ilości przystępujących do naszej Centrali towarzystw, dalej od energii ich w uświadamianiu szerokich warstw kupieckich i od ilości zamówień, za ich współdzialaniem w C. Z. H. uczynionych.

Urzeczywistnienie naszych szczytnych celów nie zależy więc ani od pomocy rządu, ani od konstelacyi politycznych, ani od postronnych wpływów partyjnych, — leży tylko w naszej własnej i wspólnej mocy, należy więc siłę tej mocy objawić przez wspolny, solidarny udział wszystkich, którym dobro sprawy leży na sercu, sprawy tak ważnej, jak zagrożenie egzystencyi, jak byt i przyszłość nie tylko w naszych Stowarzyszeń, ale też większej części calej ludności żydowskiej.

Listy z Warszawy.

XVI.

Antysemityzm postępowy i Niemojewszczyzna. — Nowoczesny Herostrat. — Niemojewski i Leo Belmont. — „Paroksyzm antysemityzmu“. — List Jaurès'a.

Wróciwszy, po kilkutygodniowej nieobecności do swoich larów i penatów, zastałem na bruku warszawskim nową odmianę starego obłędu: „antysemityzm postępowy“ (sic!), szerzony przez trzy wybitne w naszej publicystyce osobistości. Są to: pp. Iza Moszczeńska, Kazimierz Ehrenberg i Andrzej Niemojewski.

O ile ten bękart społeczno-polityczny sam przez się jest śmieszny i niezdolny do życia, o tyle jednak niepodobna zbyć go milczeniem ze względu na przeszłość i znaczenie jego rodziców. Co prawda, sprzeniewierzenia się prawdziwemu, logicznemu postępowi p. Izy Moszczeńskiej, można i nie brać na seryo: *la donna e mobile;* o p. Kazimierzu Ehrenbergu zaś, obecnym kierowniku antysemicko-postępowego *Kuryera Porannego* i byłym redaktorze antysemicko-klerykalnego *Głosu Narodu*, powiedzieć się da: *on revient toujours à ses premières amours*... Ale że i p. Niemojewski, kamień węgielny naszego postępu i najnowocześniejszej wolnej myśli, przekabacił się i przy akompaniamencie (jak on to lubi) wrzaskliwych trąb dziennikarskich przeszedł do an-ty-se-mi-tów, — to i zrównoważonego filozofa wzruszyć musi... oczywiście tylko na krótką chwilę. Albowiem po redaktorze *Myśli Niepodległej* można się było spodziewać takiego kroku. P. Andrzej Niemojewski, którego próżność doszła już oddawna do manii wielkości, jest w gruncie rzeczy człowiekiem nieszczęśliwym, zawsze sprzecznym z własnemi hasłami. Myśl „niepodległą“ pojmuje on tak, że jego, Wielkiego Kofty libertyństwa, myśl nie podlega żadnej krytyce ani nawet lodice. Chorując na uczoność i wogóle naukowość, jest on li epigonem i naśladowcą, pozatem zaś — co najcharakterystyczniejsza — zdradza w polemikach rzeczowych taką subjektywność, iż każdy spór z pod jego pióra, maczanego w czernidle z błotem mieszanem, przybiera niechybnie formę kłótni osobistej, zazwyczaj przecież wśród „uczonych“ nieprzyjętej. Nareszcie będąc postępowcem w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, został bezwzględnym antysemitą!

Snadź antysemityzm, który na zachodzie Europy wszedł już w fazę przeżytku, w oczach p. Niemojewskiego uchodzi za dogodną drabinę, po której szczeblach zdoła się wdrapać na wyżynę „sławy“. Ta jego gonitwa za marą „sławy“ przypomina żywo owego szewca z Efezu, który podpalił słynną świątynię Dyany, aby się unieśmiertelnić. I p. Niemojewski jął burzyć Kościół katolicki w sposób tak herostratowski, iż przerabiając jednego „wiernego na libertyna, tworzył zarazem setki gorliwców — nieprzyjaciół wolnej myśli i „naukowości“, uprawianej na łamach *Myśli Niepodległej*. Obecnie zaś, gdy tragedya jasnogórska dostarcza wolnomyślicielom i szczerym postępowcom doniosłego materyału do refleksyi iście naukowych, p. Niemojewski milczy i milczy, wywijając jeno zapamiętale harapnikiem nad głowami „semitów“...

Leo Belmont, redaktor-wydawca *Wolnego Słowa*, publicysta o szerokich widnokręgach i nieskazitelnym charakterze, szermierz prawdy i sprawiedliwości *sans peur et reproche* o polocie i zapale prawdziwie Izajaszowym, w jednym z ostatnich numerów swego pisma rozbiera wartość i genezę antysemityzmu p. Niemojewskiego, ilustrując osobę tego ostatniego autentycznemi danemi z dziejów całej Niemojewszczyzny. Praca ta p. Belmonta, bardzo ciekawa i bardzo smutna, zawiera wiele szczegółów, dowodzących niemołosiernie niskiego poziomu etycznego krzykacza z *Myśli Niepodległej*. Ale jeden punkt z okresu, kiedy p. Niemojewskiemu nie śniło się jeszcze, że wypadnie mu także wydzierżawić żydożerstwo w Polsce, — odsłania nam w rażącej poprostu nagości właściwą istotę warszawskiego Horostrata. Otóż w toku pewnego sporu, przemienionego za sprawą p. Niemojewskiego w kłótnię osobistą, wolnomyśliciel, postępowiec i uczony p. Andrzej Niemojewski, uniesiony gniewem, jak prostak jakiś, odezwał się do Leo Belmonta w te słowa: „Nie zapominaj pan, że ja jestem szlachcicem polskim a pan — żydkiem!“ — Jaki to pyszny... argument wolnomyślicielski, postępowy i naukowy!

Właściwie redaktor naszej *Jedności* ma słuszność, utrzymując, iż „człowieka tego należy zostawić w spokoju i — na uboczu“, ale, niestety w warszawskiem życiu publicznem „człowiek ten“ odgrywał dość ważną rolę, obecnie zaś, po jego ostatniem przemienieniu, stając się w obozie szczerych postępowców i wolnomyślicieli o obą komiczną, nabiera zarazem tragizmu, skoro w pismach takich, jak *Rola, Dziennik powszechny, Gazeta warszawska* i t. p., nowe wyznania wiary p. Niemojewskiego świecą tryumfalnie jako nawrócenie się syna marnotrawnego, który nareszcie zdobył się na to, co one „oddawna wiedziały“ i propagowały z gorliwością, godną lepszej sprawy. Jeżeli taki Niemojewski wkroczył na drogę prowadzącą prosto do Kanossy — czy mają one nie wyzyskać takiego cudownego „oświecenia“ byłego wroga, „nawrócenia“ Szawła, który niebawem stanie się doskonałym Pawłem? Wszak taki „Fall Niemojewski“, jakkolwiek osobisty wybryk jednostki, dla tłumu, niekoniecznie samodzielnego i krytycznego, jest dowodem, że wolnomyślicielstwo i postępowość wcale nie wykluczają żydożerstwa, okrzyczanego dotychczas jako bezecność i instynkt ciemnoty, wsteczności i zaślepienia wyznaniowego. A cóż na to pomogą wywody

rozumowe? W tem oto tkwi tragizm fałszywego kroku p. Niemojewskiego, że godząc — dla przyczyn natury osobisto-prywatnej! — w żydów, tout court w żydów jako takich, bez wyjątku, zachwiał powagę i istnienie postępu polskiego oraz wolnej myśli polskiej, po których gruzach próżność jego może wygramolić się na zawrotny szczyt efemerycznej „sławy“.. Przecież w całej Polsce mówią teraz o Andrzeju Niemojewskim!...

Ale chyba że niebawem przestaną mówić o efektownej metamorfozie Don Kiszota-Andrzeja. Kłótnia publicystyczna, którą tenże rozpętał, już przycicha, ustępując miejsca rozwiązaniom przedmiotowym. Odezwali się tacy Polacy, jak Al. Świętochowski, Straszewicz, Zubowicz. Ostatnio zabrał głos Ludwik Kulczycki, jeden z najwybitniejszych bojowników postępu polskiego. W obszernym artykule p. t. „Nowy paroksyzm antysemityzmu“ daje świetną odprawę gorąco kąpanemu „szlachcicowi polskiemu“, który napadając na „żydków“ dał dowód atawizmu, źle ukrytego pod płaszczykiem „wolnej“ myśli i „postępowości“ (*Nowa Gazeta* Nr. 491). Wogóle liczne i dosadne portrety przeciw Niemojewszczyźnie świadczą o tem, że jeszcze żyje Polska Kazimierzów, Kołłątajów, Czackich, Polska Mickiewicza, Orzeszkowej, Konopnickiej, no i Polska Jankiela, Berka Joselowicza, Wohla, Bernarda Goldmana... A ta Polska uśmiecha się litościwie, gdy p. Niemojewski się chełpi „La Pologne, c'est moi!“

Ciekawy jest odgłos, jaki nowe hasło *Myśli Niepodległej* znalazło aż Paryżu. Redakcya tutejszego tygodnika *Młot* otrzymała list od Jana Jaurès'a, w którym działacz francuski zaznacza, że „w Francyi śledzą z sympatyą wysiłki ku uświadomieniu i skupieniu w Polsce klasy robotniczej, ku szerzeniu w niej,. ducha wolności“, a rozbierając ostatnie wybuchy antysemityzmu, pisze w końcu: „My, Francuzi, widzieliśmy w czasie orgii nacyonalistycznej, podczas kryzysu afery Dreyfussowskiej, do jakiej ohydy, do jak groźnego wyuzdania reakcyi doprowadzić może pseudopatryotyzm i zdziczenie antysemickie. Wszelka próba przeciwstawiania socyalistom polskim namiętności antysemickich wywołać musi w Francyi potępienie nietylko ze strony proletaryatu socyalistycznego, lecz również wszystkich demokratów, wszystkich republikanów i prawdziwych wolnomyślicieli, którzy nie zapomnieli nauk ciężkiego kryzysu, jakiśmy przechodzili“...

Ale oczywiście są u nas tacy ambitni, którym nawet laury Patty du Clam'ów i Esterhazy'ch spać nie dają!

Po-Lelum.

Z prasy polskiej.

Choroba nerwowa syonizmu.

Pod tym nagłówkiem zamieszcza warsz. *Izraelita* następujące uwagi:

„Ruch“ syonistyczny — jest] to *secret du Polichinell* — dawno już stanął na martwym punkcie. Kocioł jeszcze warczy, kola się obracają, dym z komina bucha i tumani krótkowidzów, ale maszyna stoi i oprócz hałasu i swędu nic nie wytwarza.

Wynalazcy i konstruktorzy tej maszyny jednakże nie są jakoś skłonni do opuszczenia stanowiska, jakkolwiek robotnicy oddawna się zrzekli współpracownictwa przy tak jałowej i bałamutnej robocie. Mówiąc bez przenośni, znaczy to, że za sztabem przodujących syonistów nie znajdują się już jakiekolwiekbądź liczniejsze drużyny, któreby upoważniały przywódców do mówienia o jakimś „ruchu“ syonistycznym.

O zaniku i uwiądzie starczym syonizmu świadczy nietylko nieład, zamieszanie i brak pozytywnych wyników ostatniego kongresu w Hamburgu, lecz i pewna, praktycznie nader doniosła okoliczność, rokująca cichy, rychły i niechybny zgon głośnej ongi ruchawki. Gazety żydowskie podają taką oto, krótką a treściwą wiadomość z ruchu syonistycznego, brzmiącą rzeczywiście, jak złowrogi biuletyn o chorym. Donoszą bowiem, że Komitet Wykonawczy przedłużył bieżący rok szekielowy o trzy miesiące, ponieważ dotychczas, t. j. do końca tegoż roku otrzymał wszystkiego szekieli — 27000 marek t. j. cztery razy mniej niż zeszłego roku, a trzy razy mniej niż przed dwoma laty. Ze stanów Zjednoczonych Ameryki w tym roku nie otrzymano ani jednego szekiela!

Jestto w istocie statystyka zabójcza. Słabnąca ofiarność t. zw. syonistów, stale, z roku na rok, z ogromną szybkością zmniejszająca się potrójnie i poczwórnie, wyrażająca się ostatecznie w śmiesznie drobnej i nikłej kwocie 27000 marek (ok. 12000 rubli!) zapowiada ciężką, śmiertelną nerwicę syonizmu, skoro jego *nervus rerum* dotknięty został paraliżem postępowym... Nader znamiennem jest też to zjawisko, że Stany Zjednoczone Ameryki, owo obfite do tej pory źródło świętopietrza syonistycznego (samo miasto Nowy Jork liczy przecież milion żydów!) odrazu wyschło dodoszczętnie. Czy to nie dobitna, nieodwołalna, aczkolwiek nie hałaśliwa odmowa ze strony trzeźwych, czyli raczej wytrzeźwionych na powietrzu wolnej Ameryki byłych ciurów syonizmu, rekrutujących się przeważnie z żydowskiej ludności wschodniej Europy? Okazuje się więc, że pierwotne powodzenie syonizmu było właściwie efemeryczne, bo zależało — i dalej zależy — od przyczyn zewnętrznych, jakeśmy się przekonali naocznie podczas ostatniego ruchu wolnościowego w państwie rosyjskiem, kiedy to syonizm się ulotnił, jak opary nocne po wchodzie słońca. Jeżeli zaś urzędowy syonizm dalej twierdzi, jakoby ruch „narodowy“ wśród znękanych mas żydowstwa był czemś wewnętrznem, niby wskrzeszeniem jakowejś świadomości—to zdradza on całe swe doktrynerstwo i ślepotę na oznaki zarówno jaskrawe, jak niedwuznaczne.

Ale skazany na pewną śmierć, przecież nie potrzebuje popełniać samobójstwa.

Z prasy żargonowej.

(*Nowa partya. Walka konskrypcyjna.*)

O powstaniu i zadaniach nowej partyi, t. zw. „żydowska partya ludowa“ donieśliśmy swego czasu, że dziennikiem jej jest *Der Tag*. Obecnie dowiadujemy się, że wkrótce odbędzie się zjazd poufny mężów zaufania, których ma partya we wszystkich prawie miejscowościach galicyjskich, oraz delegatów grup miejscowych, znajdujących się w wielu większych miastach. Zjazd ma wypracować ostateczny program, z którym partya publicznie wystąpi.

Samopomoc ekonomiczna — oto podstawa, na której ma się opierać działalność partyi. W artykule naczelnym „Samopomoc“ omawia *Der Tag* (nr. 204, z 28. października) ogólny program partyi.

„Żydowska partya ludowa opiera się na niepolitycznej podstawie. Zaprasza ona do współdziałania i pracy wszystkie poważne, rzetelne koła żydowskie bez względu na obóz polityczny. Pragnie ona stworzyć padstawę pracy dla ludu żydowskiego bez politycznych zazdrostek, bez ciasnych interesów partyjnych, bez politycznego egoizmu partyjnego. Ktokolwiek żyd ma Boga w sercu i poważnie myśli o swoich braciach, powinien przyłączyć się do partyi i pomódz w zrealizowaniu jej programu.“

Po przedstawieniu w ogólnych zarysach programu, który swego czasu podaliśmy, pisze powyższy dziennik pod koniec artykułu:

„Żydowska partya ludowa pragnie oprzeć się na podstawie demokratycznej, zdala od wszelkiej polityki partyjnej. Pragnie ona złączyć i zorganizować wszelką akcyę pomocy ze strony krajowych i pozakrajowych towarzystw, pragnie ona wciągnąć kulturalne i materyalne organizacye o podobnych celach do wspólnej roboty praktycznej, pragnie zapobiedz rozdrobnieniu sił, tworzeniu nienormalnych środków pomocy i pragnie je złączyć dla systematycznej korzystnej pracy“.

Konskrypcya daje sposobność narodowcom żydowskim do wypełnienia szpalt swych organów partyjnych. Narodowcy nie mogą przeboleć tego, że rząd nie może uznać języka (?) „żydowskiego“ jako towarzyskiego. I dlatego pragną dalej „walczyć“. A przodują wszystkim socyaliści żydowscy tak, jakby proletaryat żydowski już nie miał żadnych poza tem trosk ni postulatów. *Der Socialdemokrat* (nr. 40, z 21. października) pisze przy końcu artykułu „W sprawie konskrypcyi“:

W walce o równouprawnienie języka „żydowskiego“ mieszczaństwo żydowskie stać będzie z dala.

Ale robotnicy żydowscy, którzy nie mogą żyć ani rozwijać się bez języka „żydowskiego“ nie zwątpią i nie stracą odwagi w swej walce. Antyżydowskie rządu jeszcze bardziej ich zagrzeje do walki z rządem.

Wiemy, że rozwój historyczny musi nam przynieść nasze zwycięztwo — a to nam dodaje odwagi. Zatem walka ze wszystkimi i wszystkiem, co nam się przeciwstawia. Walka przy pomocy najradykalniejszych środków, aż nasze sprawiedliwe postulaty odniosą zwycięztwo“.

Pyszałkowatość i fanfaronacha mają przecież jeszcze walor. *P.*

Oskar Straus o żydach w Turcyi.

Były minister i ambasador Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, obecnie ambasador amerykański w Japonii, Oskar Straus, zatrzymał się w drodze do Nowego Yorku w Londynie, gdzie jeden z redaktorów *Jewish Chronicle* odbył z nim wywiad. W toku rozmowy wypowiedział się Straus o położeniu żydów w Turcyi.

O nadrabinie tureckim, Nahumie, wyraził się ambasador jako o człowieku, który jednoczy w sobie kulturę zachodu. Chacham baszi jest wysoko ceniony zarówno przez sułtana jak i przez rząd. Ani grecki ani ormiański patryarcha nie cieszą się u Porty tak wysokiem poważaniem, jak nadrabin. Ale jego stanowisko jest bardzo trudne. Większość żydów tureckich jest obcą nowoczesnej kulturze. Mimoto mniej więcej udało sie Cachamowi baszi przeprowadzenie pewnej, jeśli nie stanowczej ugody między żywiołami dawniejszymi i europejskimi.

Większość żydów tureckich żyje w ubóstwie i nędzy. Od czasu inkwizycyi hiszpańskiej nie było w żadnem państwie tak mało uprzedzeń do żydów co w Turcyi. Od 16. stulecia mają żydzi równe prawa z muzułmanami, a mimoto są bardzo ubodzy i nieuświadomieni. Można to sobie tem wytłumaczyć, żydzi przyjęli indyferentyzm i fatalizm

otaczających mahometan. Wyjątek stanowią żydzi z Saloniki. Byłem przed czterema miesiącami w tem mieście i z radością przekonałem się, że miasto liczące ponad 75% żydów, jest najbardziej europejskiem miastem Turcyi. Żydzi zajmują się tam handlem i przemysłem i drobnem rzemiosłem. Najlepsi, najinteligentniejsi politycy i urzędnicy, jak również najwybitniejsi pracownicy w Turcyi pochodzą z szeregów młodzieży salonickiej, która wyszła ze szkoły Alliance. A ta inteligentna młodzież żydowska jest dziś pionierką kultury i postępu w Turcyi. Żydowskie instytucye dobroczynne, a szczególnie szpitał żydowski w Salonice mogą śmiało pójść w zawody z każdą podobną instytucyą w Anglii lub Ameryce

Stosunek rządu tureckiego do żydów jest na wskróś tolerancki. Nigdy nie dostrzegłem u rządu żadnych znamion uprzedzeń do żydów. Wyjątek stanowi tylko stanowisko tegoż do kwestyi imigracyi do Palestyny. A ma to podwójne uzasadnienie. Po pierwsze uważa rząd turecki przychodźców żydowskich jako zastępców obcego mocarstwa n. p. Rosyi, a po wtóre, ponieważ propaganda syońska odstrasza nowy rząd, który zasadniczo występuje przeciw rozdrobnieniu państwa i przeciw stwarzaniu nowych, niezależnych plemion. W syoniźmie widzi Turcya prąd, dążący do oderwania Palestyny od Turcyi.

Sefardyjscy żydzi zachowali język spaniolski. Ta okoliczność utrudnia im wejście w ściślejszy stosunek z otaczającą ludnością. Dlatego bardzo cenić to należy, że Alliance szerzy przez swoje szkoły wśród żydów wykształcenie i znajomość języków. Wielu wysokich, poważnych urzędników tureckich pobierało początkowo nauki w szkołach Alliance. Bohater rewolucyi tureckiej i obecny minister wojny Hahmed Chefket Pasza ukończył szkołę Alliance, w Bagdadzie. Należy zatem wszelkimi środkami popierać działalność szkolną Alliance, szczególnie zaś zakładanie rozmaitych technicznych i przemysłowych szkół, któreby się przyczyniły do podniesienia ekomicznego żydów tureckich.

Celem podniesienia ekonomicznego krajów w ogólności, tak żydów, jak i mahometan i chrześcijan, koniecznym jest przedewszystkiem rozwój własnego przemysłu. Ten rozwój znajduje przeszkodę w rozmaitych „kapitulacyach“, obowiązujących Turcyę do wpuszczania rozmaitych towarów, przez co niemożliwą jest rzeczą, by skutecznie rozwijał się własnej metody przemysł. W ostatnich czasach wszczęto kroki celem podniesienia tego przemysłu.

Wkońcu zaznaczył Straus, że skutki nowej formy rządu są wszędzie w Turcyi zbawienne. Ład może się obecnie wolno poruszać, co się przyczynia do rozwoju życia ekonomicznego. System policyjny, który kwitł za Abdula Hamida, prawie znikł zupełny, i każdy czuje się dziś w Turcyi tak wolnym, jak wogóle człowiek wolnym być może.

Ze spraw emigracyjnych.

»Agunah«.

Sprawa emigracyjna, oprócz zagadnień, któremi opinia publiczna i towarzystwa dobroczynne stale się zajmują, zawiera także pewną ważną kwestyę, której nikt prawie nie porusza, jakkolwiek posiada ona doniosłość społeczną i moralną. Jest to kwestya opuszczonych przez emigrantów zamorskich żon, tak zwanych „agunoth“, które, nie mając żadnych wiadomości od mężów-wychodźców, albo nie mogąc wogóle od nich uzyskać rozwodu religijnego, skazane są na „żywe wdowieństwo“, jak się Biblia o takich wyraża kobietach. Ponieważ kobiety te, pozostawione same sobie i smutnemu swemu losowi, drugi raz za mąż wyjść nie mogą, przeto zazwyczaj wraz z dziećmi, o których niegodziwy ojciec również zapomina, pomnażają w sposób niepożądany proletaryat żebraczy. będący i tak plagą miasteczek polskich i rosyjskich, zamieszkiwanych przeważnie przez biedne warstwy żydowskie.

Wśród tysięcy ojców rodziny, udających się po zarobek do Ameryki, znajduje się niestety także niemało lekkomyślnych i niemoralnych, którzy nie tylko o pozostawionych w Europie krewnych prędzej czy później zapominają, lecz udając kawalerów, żenią się powtórnie za morzem, nie rozwiódłszy się przedtem religijnie z pierwszą żoną. Kontroli rabinów amerykańskich, pod tym względem nader ostrożnych i energicznych, osobniki owe unikają w ten sposób, że zawierają śluby powtórne przed urzędnikiem stanu cywilnego, który oczywiście kieruje się przepisami państwowymi, a nie prawem mojżeszowo-rabinicznem. Tak tedy każde miasto polsko-żydowskie posiada przynajmniej jedną nieszczęśliwą taką „agunę“. Zdarza się często, że kobieta taka wie pozytywnie o miejscu pobytu męża, jednakże jej starania o rozwód nie osiągają skutku, ponieważ prawa danego stanu amerykańskiego podobnych wypadków nie przewidują.

Otóż nareszcie biuro informacyjne Towarzystwa ICA zajęło się specyalnie zagadnieniem „aguny“. W jednym z ostatnich numerów *Der jüdische Emigrant* znajdujemy niektóre odpowiedzi, udzielone przez różne żydowskie stowarzyszenia ochronne w Ameryce i dotyczące kwestyi rozwodowej.

„Stowarzyszenie kobiet żydowskich“ w Nowym Jorku pisze, co następuje:

„W Zjednoczonych Stanach Ameryki niema ogólnych praw względem obopólnych obowiązków małżeńskich męża i żony. W sprawach ogólnych nigdzie nie jest napisane, że mąż dopuszcza się przestępstwa kryminalnego, gdy opuszcza swą żonę i nie daje jej na utrzymanie. Zato wszystkie niemal stany wydały poszczególne prawa, opiewające, że mąż obowiązany jest wyżywić żonę, w przeciwnym zaś wypadku ukarany będzie sądownie. W kodeksie karnym stanu nowoyorskiego figuruje n. p. taki oto paragraf: „Karane są osoby, które opuszczają żony lub dzieci i pozostawiają je bez środków do życia, albo porzucają je tak, że żona i dzieci skazane są na jałmużnę; również osoby które nie dbają o swoją rodzinę według możności (majątku). Tudzież karane są osoby, które grożą żonie, że od niej uciekną i zostawiają ją ciężarem dla społeczeństwa“.

Takie same mniej więcej prawa istnieją w stanie NewJersey jakoteż w niektórych innych stanach. Ale przestępstwo po stronie męża uwarunkowane jest trzema okolicznościami, która żona koniecznie powinna wykazać: I-o że przestali razem żyć, II-o że mąż w istocie żonę porzucił a nie tylko wyjechał, III-o że to nastąpiło wbrew woli żony. Jeżeli dowiedzione zostało, że mąż żonę porzucił, wówczas, oprócz kary sądowej, mąż obowiązany jest dawać żonie wszystko, czego jej trzeba.... Oprócz tego żona może żądać od niego rozwodu....“

Towarzystwo nowo-Yorskie „Opieka nad przybyszami“ (Hachnoses orchim) przysłało dokładniejszą informacyę:

„Najsurowsze prawa co do opuszczanie żon panują w Nowym Yorku. Męża, który porzucił żonę, wsadzić można do więzienia. — Towarzystwa dobroczynne usiłowały wprawdzie osiągnąć ogólne prawo, obowiązujące w całem państwie, lecz dotychczas nic nie wskórały.

„Jednakże praktycznie nawet surowe prawa nowoyorskie nie dają prawie skutecznej akcyi. Albowiem według procedury amerykańskiej żona osobiście zwrócić się musi do sędziego, inaczej proces nie bywa wdrażany (!). Tak tedy nic nie da się zrobić, jeżeli żona znajduje się poza Ameryką, jakkolwiek wiadomo by było, że mąż przebywa w Nowym Jorku, gdzie właśnie poślubił drugą żonę. Gdy chodzi o wiełożeństwo, skarżąca żona również powinna osobiście zwrócić się do sędziego celem wręczenia oskarżenia, wraz z dowodami“.

Z Argentyny pisze rabin gminy w Buenos-Ayres, co następuje:

„Ku swemu ubolewaniu muszę Wam donieść, że w sprawie agunoth nie jestem w możności być w czemś pomocny. Codziennie otrzymują listy z Europy, szczególnie z państwa rosyjkkiego, z prośbami o odnalezienie mężów, którzy przed laty poopuszczali żony i dzieci. W takich wypadkach nieszczęśliwe kobiety domagają się tylko rozwodu Zazwyczaj tu nie trudno odnaleźć mężów, ale to samo żadnego jeszcze nie ma znaczenia. Według praw argentyńskich rozwody są wogóle zabronione, zatem rabin nie ma prawa dawać „get“... Pokątni „rabini“ udzielający za pieniądze ślubów i rozwodów, wobec państwa nieważnych, pogarszają jeno sprawę, skoro kwestye rodzinne przez takie manipulacye stają się jeszcze bardziej zagmatwane.“

Biuro informacyjne ICA oczekuje dalszych odpowiedzi w tej sprawie.

Lambda.

KRONIKA.

Nagroda Wawelberga. Na uniwersytecie lwowskim otrzymał dr. Ignacy Schipper, kand. adwok. z Tarnowa, pierwszą nagrodę konkursową Wawelberga za pracę o stosunkach socyalnych i ekonomicznych żydów w Polsce w średnich wiekach.

Kwestya koncesyj szynkarskich w Sejmie. Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału kraj. o poborze kraj. opłat szynkarskich przedstawił w dłuższej przemowie poseł dr. Ignacy Landau krzywdy, jakich doznali dotychczasowi szynkarze przy rozdawnictwie koncesyi i omówił wyniki statystyczne ogłoszone przez rząd, a stwierdzające, że wpłynęło kilkanaście tysięcy rekursów przeciw odmówieniu koncesyi.

Podniósł, że z liczby dwudziestu i kilku tysięcy dotychczasowych szynkarzy otrzymało koncesye tylko około 6000 dotychczasowych szynkarzy, zatem prawie 14.000 ludzi, którzy przemysł szynkarski wykonywali, zostało rzuconych na bruk. Z tych kilka tysięcy jest pozbawionych zupełnie środków do życia. Jest zadziwiającem, że osoby, które przez kilkanaście lub kilkadziesiąt lat wykonywały przemysł nienagannie, straciły ten przemysł, choć ciągle głosi się zasadę, że należy mieć do wykonywania przemysłu przygotowanie i wiadomości fachowe. Tymczasem w znacznej części udzielono koncesyi osobom, zupełnie nieposiadającym żadnych znajomości w tym kierunku, a odebrano je tym, którzy w tym zawodzie wyrośli.

Jest teraz okazya przynajmniej częściowo złagodzić straszne skutki tego zarządzenia, przy sposobności załatwienia rekursów i przy rozdawnictwie nowych koncesyi. Mowca przedstawił sposoby, w jakie możnaby stworzyć stan przejściowy, aby przez jakiś czas przynajmniej umożliwić wykonywanie dalsze koncesyi dotychczasowym szynkarzom i zakończył rezolucyą:

„Wzywa się Rząd, aby przy załatwianiu rekursów odmówienia koncesyi szynkarskich i przy rozdawnictwie dalszych koncesyi uwzględnił tych, którzy dotąd przemysł szynkarski wykonywały i koncesye możliwie tym właśnie osobom udzielił.“

Rezolucya ta została po dyskusyi i sprzeciwie posła Stapińskiego przez Sejm przyjętą.

Uprowadzenia dziewcząt. Do jakich rozmiarów doszły już uprowadzenia dziewcząt żydow-

skich w Galicyi, dowodzi ostatni wykaz miesięczny rabinatu krakowskiego, który podaje w jednym miesiącu niezwykłą cyfrę, bo aż 40 chrztów dziewcząt żydowskich. Ale nietylko w liczbie mnożą się te wypadki, lecz zarazem w brutalności, której szczegóły przypominają wprost stosunki rosyjskie. Podajemy tu dwa fakta jaskrawe, które rzucą może trochę światła na stanowisko naszych władz w takich wypadkach.

Pewna dziewczyna żydowska z okolic Tarnopola znikła nagle z domu. Stary ojciec czynił za nią poszukiwania, był w Katowicach, Berlinie, Charlottenburgu i t. d., lecz gdzie przybył zawsze było zapóźno, gdyż w międzyczasie córkę jego gdzieindziej przeniesiono. Skutkiem tej podróży w Niemczech, bardzo męczącej i nieprzespanych nocy, doznał nieszczęścia, wypadł bowiem z wagonu i złamał obie nogi, tak, iż musiano mu je amputować. Teraz znowu matka podjęła dalsze poszukiwania i w końcu dowiedziała się, że corka znajduje się w klasztorze Felicyanek w Krakowie. Udała się tam, prosząc, by ją wpuścić, lecz nadaremnie. Zgłosiła się tedy na policyę o pomoc, gdzie otrzymała wprost nieprawdopodobną odpowiedź, że wszyscy urzędnicy policyjni od dłuższego czasu są zajęci, wobec czego sprawę jej będzie można załatwić dopiero za kilka dni. Że w międzyczasie ochrzczono dziewczynę, to chyba zbyteczne podnosić.

Drugi wypadek: Ojciec pewnej uprowadzonej małoletniej dziewczyny z Narola, żąda na podstawie wyroku sądu powiatowego w Cieszanowie, wydania córki jego z klasztoru Felicyanek w Krakowie. O wykonanie tego wyroku prosi zatem sąd w Krakowie, który jednak po pewnym namyśle zwraca akta napowrót do Cieszanowa. Tymczasem dowiadują się o tem Felicyanki i wysyłają dziewczynę do innego klasztoru.

Wobec takich faktów możnaby, tedy na podstawie znanego powiedzenia „Vor den Mauern der Kirche hört die Staatsgewalt auf“, przypuszczać, że władze faktycznie są bezsilne.

„Polityczny“ syonizm. Dawid Wolfsohn rozpoczął karyerę polityczną jako prezydent banku kolonialnego. Wahał się tę godność przyjąć, gdyż otwarcie się przyznawał, że jego wiadomości kupieckie nie wystarczają do piastowania tak odpowiedzialnego urzędu. Ale poszedł za życzeniem dra Herzla, z którym wspólnie przez sześć lat prowadził bank. Zamiarem Herzla było stworzenie z banku finansowego, narzędzia dla politycznego syonizmu. Bank zatem miał służyć sułtanowi i Turcyi w zamian za koncesye polityczne. To była tendencya założenia banku kolonialnego. Ale bank nie doszedł do tego, by spełnić takie swoje istotne zadanie. Obecnie, kiedy rząd turecki gorączkowo szuka pieniędzy, kiedy pożyczka turecka stała się jedną z najważniejszych kwestyi międzynarodowej dyplomacyi i od niej zależy konfiguracya mocarstw na wschodzie — bank kolonialny stoi z daleka. Cóż zatem pozostało z „politycznego“ syonizmu?

A. L. Lewinsky, znany poeta hebrajski, zmarł w Odessie dnia 27. października w 52. roku życia. W pogrzebie tego niezwyczaj popularnego człowieka wzięło udział przeszło 20.000 osób. Mów pogrzebowych nad grobem nie wygłoszono, ponieważ zakazał ich generał Tołmaczew, obecny tyran Odessy.

Przygotowania do IV. Dumy. Sprawą wyborów posłów żydowskich do następnej Dumy zajęło się jedno z warszawskich pism hebrajskich, ze względu na to, że przygotowania do tych wyborów wymagają ze strony żydów dłuższego okresu wstępnego, przynajmniej roku czasu. Podług bowiem obliczenia tego pisma, żydzi powinni mieć w Dumie nie mniej jak 17 posłów, a w każdym razie muszą starać się, aby kwestya cenzusu nie stanowiła przeszkody w przyszłych wyborach. W wielu bowiem miastach, gdzie można byłoby wybrać żyda, niema odpowiedniego kandydata, mającego cenzus w danem mieście. Wobec tego gazeta radzi, żeby w tych miastach przyszli kandydaci na posłów żydzi, nabywali nieruchomość na rok przed rozpoczęciem wyborow do IV Dumy w odpowiedniem mieście, na co potrzeba zaledwie 1,500 rb. Do czwartej Dumy należy — zdaniem gazety żydowskiej przywiązać szczególną wagę, ponieważ trzecia Duma nie zdąży rozważać sprawy zniesienia granicy osiadłości żydów.

Pogromy w Persyi. Biuro Reutera donosi z Teheranu: Podczas ostatniego napadu na dzielnicę żydowską w Sziras zabito 11 żydów, a 15 zraniono. Wszystkie domy w dzielnicy obrabowano. Celem złagodzenia nędzy 5000 żydów, władze miejscowe i konsulat angielski rozpisały składki.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.